Nr. 203. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 4 „
miesięcznie . 1 „ 15 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ ilustrowany jako dodatek
rocznie 6 złr. kwartalnie 1 złr. 50 c.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) —
Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty.

Środa dnia 4. Grudnia. — Barbary Pan. (rzym.) — Fyłymona Ap. (grec.)

Depesze telegraficzne.

Peszt 2. grudnia. Wiadomość umieszczona w dzienniku „Hon“ jakoby na konferencji ministerjalnej pod przewodnictwem cesarza uchwalono wystawienie korpusu 15000 honwedów, niema żadnej podstawy.

Praga 2. grudnia. Przeciw kilku proboszczom niemieckiej narodowości, w powiecie Saaz, rozpoczęto śledztwo sądowe z powodu kazań w duchu nieprzyjaznym rządowi.

Kolonia 2. grudnia. Donoszą z Paryża, że rząd jest mocno niezadowolony z powodu mów barona Dupin i kardynała Bonnechose, szczególnie zaś dlatego, ponieważ ten ostatni wyrażał się z lekceważeniem o konferencji.

„Gaz. kol.“ ogłasza notę Bismarka do rządu heskiego, która gani bezwarunkowe przyjęcie projektu konferencji ze strony Hessji, ponieważ postępowanie takie niezgadza się z układem związku północnego, a Hessja mogłaby krokiem tym wejść na drogę nieprzyjazną sprzymierzeńcom niemieckim.

Z Berlina piszą, że w obec zastrzeżeń mocarstw uważają tam dojście do skutku konferencji jako nader wątpliwe.

Florencja 1. grudnia. Dzienniki ministerjalne występują przeciw kandydaturze Rattazzego na prezydenta Izby; zwycięztwo jego byłoby podniesieniem polityki upadłej pod Mentaną a potępieniem gabinetu Menabrea.

Paryż 1. grudnia. Na posiedzeniu senatu mówił Moustier, że papież może żyć w zgodzie z Włochami, lecz nie z Włochami Mazziniego, Garibaldego i Rattazzego. Papież zgodził się na konferencję, i wyszle pełnomocnika, aby dopominać się o wszystkie swoje prawa. Na konferencji będzie można wnosić wszelkie prawa lub pretensje. Więcej nie chce Moustier wypowiedzieć. Rząd spodziewa się rychłego rezultatu układów. W depeszy z 27. listopada do Włoch postawił rząd kwestję zupełnie jasno. Depesza mówi, że Francja cofnęła jedną dywizję a drugą skoncentrowała w Civitavecchia, lecz do całkowitego ustąpienia potrzeba spokoju zupełnego; ponieważ konferencja przyczyni się do uspokojenia, przeto zebranie konferencji jest także interesem Włoch. Mowa Moustiera jest umiarkowana i sympatyczna dla Włoch.

Ostatni transport Garibaldzistów wczoraj odstawiono i oddano władzom włoskim.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Uchwały izby panów, o których obszerniej mówimy w kierującym artykule, uczyniły na delegacyę naszą niemałe wrażenie; wczoraj odbyć się też miało posiedzenie koła polskiego w celu powzięcia odpowiednich postanowień. Większość jednak koła zamierza nawet wtenczas pozostać w radzie aż do końca sesyi, choćby izba niższa przychyliła się do uchwały panów, ukrócającej tak wielce autonomią krajową; jest to istotnie stałość godna lepszej sprawy, która jednak nie zapewni delegacyi wdzięczności kraju.

Nawet przychylne Polakom dzienniki humorystycznie odzywają się o przemówieniu ks. Sanguszki, który Galicję wraz z Tyrolem przezwał jedynemi i najlepszemi filarami monarchii; a „Debatte“ słusznie powiada, że Polacy nie mają tej ambicyi, aby wraz z Tyrolczykami i Czechami stanowić podporę Austrji i że słowa ks. Sanguszki wypada przypisać chwilowemu jedynie uniesieniu.

Rosyjskie dzienniki podsuwają uzbrojeniom Serbii jako powód dążności aneksyjne w Austrji przeciw Serbii i innym prowincjom turecko-słowiańskim. Otóż urzędowa Gaz. wied. twierdzi, że podobne podejrzywanie nie ma najmniejszej podstawy.

Ten sam dziennik donosi, że minister Hye przemawiając przeciw autonomii, nie wyraził zapatrywań ministerstwa i p. Beusta i w ogóle ma nadzieję, że kanclerz zdoła nakłonić jeszcze Izbę panów do przyjęcia uchwał Izby niższej.

Z Pesztu donoszą, jakoby sejm peszteński już w najbliższych dniach miał przyjąć ugodę i że natenczas delegacja wspólna natychmiast, to jest jeszcze w pierwszej połowie grudnia zgromadziłaby się we Wiedniu.

Zarzucano częstokroć lewicy węgierskiej, iż nie wie, czego żąda i że jest tylko opozycją dla opozycyi, a niedawno temu czytaliśmy podobny artykuł w jednem z tutejszych pism, wymierzony tak przeciw węgierskiej jak i każdej innej opozycyi, która oczywiście dla polityków stosujących się do każdorazowego prądu, jest niedorzecznością. Owoż organ opozycji węgierskiej objaśnia swe stanowisko i stawia następujący program: „Muiemamy — pisze „Hon“ — że państwowa samoistność Węgier napowrót przywrócona będzie przez króla naszego na podstawie roku 1848. Różnica zachodząca między lewicą a stronnictwem Deaka jest ta, iż lewica chce i finanse i wojsko zupełnie odrębne mieć dla Węgier, które to zadanie spodziewa się ona widzieć urzeczywistnionem w skutek historycznej konieczności i postępu czasu.

W niedzielę zgromadziło się w Wiedniu 2000 robotników w celu utworzenia stowarzyszenia. Celem stowarzyszenia jest urządzenie centralnej kasy dla chorych robotników, założenie stowarzyszenia spożywaczy (consumverein), bióra załatwień, dziennika dla robotników i rozszerzenie oświaty.

Rosja. We Włodzimierzu nad Kliazmą od pewnego czasu, choć wcale tam nie ma Polaków, którym naturalnie wszystko złe przypisują, pojawiają się listy bezimienne, które grożą pożarami i wymordowaniem całej policji, począwszy od policmajstra, jeżli dobrowolnie sami, z urzędów zajmowanych nie ustąpią. Zatrwożona policja, nakazała baczność pozornej komendzie, pozaprowadzała nowe patrole i zaczęła śledzić ściśle autorów rzeczonych obwieszczeń, które policji zasłużoną sprawiedliwość oddawały. Po długich, daremnych usiłowanich, wykryli wreszcie jakiegoś starego czynownika, który wypędzony ze służby bezczynność swą rozrywał temi ćwiczeniami na cześć policji. Wreszcie on tylko napisał jedno obwieszczenie, w którym obszernie opisuje życie policmajstra; autorów innych, a głównie grożących pożarem nie wykryto, a tymczasem w mieście ruch i niepokój.

Francja. Na odpowiedź włoskiego rządu względem projektowanej konferencyi zżyma się „Liberté“ i twierdzi, że mylnem jest zdanie rządu włoskiego, jakoby postawa jego zmusiła Francję do interwencyi, interwencję bowiem wywołał dwór rzymski, który jest siedliskiem intryg wstecznych nietylko przeciw Włochom lecz przeciw całemu światu postępowemu. Menabrea zarzuca, że wspólnie z armią francuzką walczył w szeregach papiezkich członek niegdyś panującej a dziś detronizowanej rodziny, zarzut ten jednak nie tyczy się Francyi, która się temu sprzeciwić nie mogła.

W ogóle niezawisłe dziennikarstwo francuzkie dość przyjaźnie odzywa się dla Włoch i potępia przynajmnajmniej półsłówkiem lub milcząco rozprawy w senacie nad kwestją rzymską, które 29. listopada się toczyły. W rzeczonych rozprawach Br. Charles Dupin zabrał pierwszy głos i w rozwlekłej mowie począł najpierw dziękować cesarzowi, potem ministrom, posłom, marszałkom, admirałom, jenerałom, całemu korpusowi i legii z Antibes za udział w tem wielkiem dziele pokonania garstki ochotników. Następnie zbeszcześcił ministerstwo Rattazzego nazywając jego postępowanie poprostu oszustwem dyplomatycznem i w swym ferworze niedarował i ministerstwu Menabrea, którego premier jest tylko uczniem Rattazzego, jak to z uwolnienia Garibaldego widoczne. Pan senator twierdził dalej, że niebezpieczeństwo nie jest usunięte, gdyż stronnictwo rewolucyjne silniejszem jest jak rząd. A ponieważ rewolucja czy pod Garibaldim, czy pod Mazzinim, czy w postaci Fenianów zawsze grozi monarchizmowi a nawet mogłaby i tak silny tron jak francuski zwalić, więc radziłby najpierw we Włoszech się z nią uporać, rozwiązać Izbę i dokonać zamach stanu. Na nieszczęście jednak, król Wiktor Emanuel nie myśli o tem — i gromadzi wojsko. Ku końcu wykazuje, iż Francyi siła jedynie w katolicyzmie i że tym tylko trybem kroczące może stać się decydującem w Europie mocarstwem.

Szkoda że pan senator tak starym, możnaby bowiem o nim powiedzieć że chciał dowcipkować.

Drugi mowca kardynał Bonnechose również zaczął swą mowę podziękowaniem dla rządu i podobnie jak Bar. Dupin zarzucał Włochom zdradę. Ostatecznie sposobem kaznodziejskim wezwał rządy Napoleona do dalszej obrony dzierżaw papiezkich.

Trzeci z rzędu i ostatni mowca w obec tak wyczerpanego tematu, będąc zapisanym do głosu a chcąc koniecznie coś powiedzieć,

oświadczył, iż przychyla się do zdania swych poprzedników.

Tak się skończyły rozprawy w senacie francuzkim nad interpelacją o kwestyi rzymskiej. Głos rządu przez usta margrabiego Moustier wypowiedziany, podajemy w streszczeniu wedle telegramów.

Włochy. Rząd papiezki wymagał od wziętych do niewoli garybaldzistów, ażeby przed swem uwolnieniem podpisali deklarację tej treści: „My niżej podpisani, którzy dzięki dobrotliwości Jego świątobliwości Piusa IX. osiągnęliśmy łaskę powrócenia do domów swoich, przyrzekamy i zaręczamy honorem, że niechcemy i niebędziemy nigdy usiłowali chwycić za broń przeciw doczesnej władzy Ojca św., a gdybyśmy przyrzeczenie to złamali, poddajemy się pod całą surowość prawa.“ Niektórzy zgarybaldzistów pragnąc rychlej wydobyćsię na wolność zamierzali już podpisać powyższą poniżającą deklarację, lecz przez kolegów swoich dotykalnemi środkami napomnieni wyrzekli się zamiaru i żaden z 800 obecnie uwolnionych żadnego podobnego przyrzeczenia dać niechciał.

Wieści o chorobie papieża zdają się być zmyślone, a w ogóle dwór papiezki jest w najlepszem usposobieniu, gdyż ma nadzieję, iż Europa zabezpieczy na konferencjach istnienie świeckiego panowania. Król włoski ogłosi zapewne wkrótce amnestję w której wliczony będzie i Garibaldi, któremu nikt nie myśli wytoczyć procesu.

Ministerstwo i Polacy.

Od chwili wysłania delegacji do rady państwa, członkowie tejże na postawie tajnych jakichś zobowiązań i umówień z panem Beustem występowali w radzie za każdym wnioskiem rządowym, otrzymawszy oczywiście przedtem przyrzeczenie ze strony kanclerza, że w sprawach dotykających autonomię krajową rząd stawać będzie po stronie żądań Polaków. Fakt ten niepodpada żadnej wątpliwości, gdyż p. Beust podczas rozpraw nad ustawą o delegacji wspólnej odwołał się wyraźnie do tych umówień z polską delegacją.

Delegacja naszamogła, jak wiadomo — unicestwić dzieło ukonstytuowania monarchii, bo rozporządzając wraz z Słoweńcami i Tyrolczykami jedną trzecią cześcią głosów mogła niedopuścić przyjęcia ustaw konstytucyjnych, które wymagają do swej prawomocności $^2/_3$ głosów.

Delegacja pojmując ważność swego stanowiska, a wszedłszy raz na drogę targowania się, stawiała najpierw bardzo doniosłe żądania, z któremi każdy byłby mógł się pogodzić. Udało się jednak zręczności p. Beusta i chwiejności naszej delegacji iż ta krok po kroku ustępowała od swych uprawnionych żądań, doszedłszy nareszcie do najlichszej ceny, niżej której niemogła się już oddać w ręce kanclerza.

Ceną tą, za którą delegacja odstąpiła od pierwotnego swego programu autonomicznego, były owe ustępstwa, które w ustawie zasadniczej mieściły się w §. 11. Mianowicie chciała delegacja wywalczyć dla Galicji przyznanie sejmowi krajowemu spraw szkół średnich, dalej ustawodawstwa cywilnego o kulturze krajowej i o księgach gruntowych. Izba niższa po wielu trudnościach, zgodziła się na tą najniższą cenę, za którą okupić było można współudział delegacji w ukonstytuowaniu Austrji.

Delegacja temi ustępstwami, które zaledwie były szmatami żądań autonomicznych, chlubiła się jakby jakimś zwycięztwem, choć kraj i opinia uważała je za zbyt niewystarczające zadośćuczynienie dla autonomji krajowej. Zająwszy jeknak tak pochyłe stanowisko, delegacja ustępując coraz bardziej doszła do tak przykrego położenia, iż musiała się cieszyć temi ogryzkami, rzuconemi jej na pastwę.

Aż tu nagle niespodziewanie jak grom z pogodnego nieba spadła na naszą delegację klęska w postaci uchwały izby wyższej, która mimo przyrzeczeń ministerjalnych cofnęła wszystkie ustępstwa, jakie Izba niższa przyznała Polakom. Najciekawszem zaś jest, że nawet p. minister Hye, który wprawdzie znany jest ze swej niechęci dla nas, wbrew umówieniom z p. Beustem przemawiał przeciw przyjęciu autonomicznych postanowień.

Izba wyższa stanęła na stanowisku wyłącznie centralistycznem, niedziw więc jeśli odrzuciła wszystkie wnioski tyczące się rozszerzenia autonomii — nikt jednak niebył na to przygotowanym, aby ministerstwo wbrew przyjętym uchwałom Izby niższej oświadczyło się przeciw autonomicznym wnioskom, umówionym z p. Beustem. Jakie ztąd wypłyną skutki, niewiadomo, gdyż być może, iż Izba niższa nieprzystanie na poprawki Izby panów lecz zawsze jest to niemałą oznaką, iż rząd tak lekceważy zobowiązania zawarte między kanclerzem a delegacja polską.

Nas cały powyższy przebieg rozpraw utwierdza w mniemaniu dawniej powziętem, a dziś już przez wszystkie dzienniki potwierdzonem, że delegacja źle wyszła na obiecankach p. Beusta i że obrana przez nią droga nieprzysporzy krajowi najmniejszej korzyści.

Teraz przechodzimy do posiedzenia izby wyższej, na którem sprawa autonomii rozstrzygła się na naszą niekorzyść. We wczorajszem numerze podaliśmy początek rozpraw wraz z mową ks. Czartoryskiego, po którym przemawiał ks. S a n g u s z k o, który oświadcza, iż chce poruszyć tylko polityczną stronę kwestji szkolnej. Galicja czuje się i tak upośledzoną w swych prawach przez uchwaloną w izbie niższej ustawę, a teraz izba panów jeszcze bardziej chce ukrócić przyznane krajom prawa, co niezawodnie wywoła wielkie oburzenie w Galicyi. Taka centralizacja do niczego nie doprowadzi; jedna tylko centralizacja prowadzi do celu a tą jest skupienie interesów i uczuć. Drogą zaś do tego jest uczciwe udzielenie autonomii pojedyńczym krajom, i tak tylko można zadowolić życzenia Galicyi, która wraz z Tyrolem najlepszym jest i może jedynym filarem tronu. Po przywołaniu mowcy do porządku przez prezydenta, który słusznie uważał, iż Galicja nie jest jedyną podporą tronu, przemawiali jeszcze Dr. R o k i t a n s k y i hr. A u e r s p e r g przeciw wnioskom autonomicznym.

Hr. A u e r s p e r g, znany w literaturze niemieckiej jako postępowy poeta Grün, wcale nie odpowiedział swojej sławie autorskiej: żałował bowiem, że rząd nie germanizował silniej kraje nie niemieckie i tym sposobem nie rozszerzył we wszystkich narodowościach poczucia austryackiego. Prócz tego wziął on Polakom za złe, że się odwołują do możliwego przymierza z Czechami, i że w ogóle starają się Niemcom grozić ustąpieniem z rady, choć już tyle otrzymali z ich strony koncesyi. Zresztą zauważał, iż mimo tego ludy w Austryi nie tak bardzo źle się mają, (hr. Auersperg chciał zapewne porównanie uczynić z Rosją).

Ks. J a b ł o n o w s k i bronił interesa krajów, którym i ustawa lutowa z r. 1861. przyznała pewne prawa, na co odpowiedział minister H y e oświadczając się przeciw zaliczeniu ustawodawstwa o kulturze krajowej i o księgach hipotekarnych do spraw krajowych. Nie przytaczamy tu argumentów wypowiedzianych przez tego mowcę, gdyż znany on jest dostatecznie ze swej reakcyjnej tendencyi, której tak wiernie służył od lat 18. Pozornie bronił on korzyści oddania spraw tych w ręce rady, gdyż w razie, gdyby krajom oddano prawodawstwo o księgach hipotekarnych, kredyt tych krajów niezawodnie, by się pogorszył. Dziękujemy raz na zawsze szanownym mowcom, iż zajmują się naszą pomyślnością; kraje bowiem mają to przekonanie, iż czem mniej biura wiedeńskie zajmują się ich interesami, one tem więcej zyskują.

Zaciętym centralistom jeszcze nie dość było, iż zagrabili wszystkie pozostawione krajom koronnym ustępstwa; br. L i c h t e n f e l s postawił bowiem wniosek, aby i policja i postanowienia o przynależności mieszkańców i o konskrypcyi należały do zakresu rady państwa, na co izba jak najchętniej się zgodziła. Reprezentanci rządu i nowo powołani liberalni członkowie jakby oniemieli, nikt nie przemawiał za uchwałami Izby niższej, które i tak jak najmniej uwzględniały żądania autonomiczne.

Taki smutny rezultat miały obrady izby panów nad zmianą konstytucyi; członkowie polscy ks. Czartoryski, Jabłonowski, Sapieha i Sanguszko stali ze swymi wnioskami odosobnieni, nikt ich nie poparł lub przemówił za nimi. Jasno jak na dłoni okazało się, iż Polacy w radzie państwa nigdy nieznajdą sprawiedliwości, a fakt podobny powinien stać się przecież nauczką dla tych panów, aby porzucili przymilania swe do instytucyi lub osób, które odpychają najskromniejsze ich żądania.

W Izbie niższej niebyło takiego skandalu, bo ministrowie choć w części stanęli po stronie Polaków a znajdzie się tam zawsze kilku zwolenników, którzy stosują się wedle wskazówek ławy ministerjalnej, lecz w Izbie wyższej objawiła się w całej nagości owa bezwzględność i nieprawiedliwość, którą się Niemcy, choćby najliberalniejsi, powodują względem nas.

Kto teraz jeszcze niepojmuje, co nam czynić wypada, ten postradał już wszelkie zrozumienie sprawy.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Skutkiem odwilży miasto nasze wygląda jakby zalane powodzią. Massy śniegu zgromadzone na ulicach topnieją i tworzą ogromne kałuże, które niemając odpływu dla nieprzerąbanych lodowców utrudniają komunikację, a publiczność musi literalnie brodzić w wodzie. Niewidzimy zaś, aby krzątano się celem usunięcia tych niedogodności.

* Wczoraj w kawiarni wiedeńskiej podczas picia poobiedniej czarnej kawy został tknięty apopleksją p. Kuhn, właściciel hotelu, i mimo natychmiastowego ratunku, gdyż obecny lekarz wojskowy puszczał mu bezskutecznie krew, umarł.

• Dzisiaj odbędzie się w sądzie karnym lwowskim ostateczna rozprawa bandy rozbójniczej pod firmą Lubas i spółka. Naczelnika tej bandy szczególniejszym sposobem dotknęła Nemezys. Gdy znajdowali się na rabunku u żyda, powstała walka między żydem i owej bandy herszteem. Spólnik tego ostatniego, spiesząc mu w pomoc, chwyta za siekierę i uderza nią w głowę zamiast żyda, swego towarzysza zbrodni

• Eufemia Kocofurak z Żabiego w pow. kossowskim wracając dn. 25. b. m. w nocy z wesela do domu, zasnęła na drodze i poniosła śmierć przez zamarznięcie.

* Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok, wydany na Suchorowskiego za oszustwo, a opiewający na 10. lat więzienia.

* Burmistrz brodzki odwołuje podaną do „Debaty" wiadomość, jakoby gmina w Brodach miała upraszać o zniesienie wolnego obrębu tego miasta i dodaje, że gmina brodzka na posiedzeniu uchwaliła prosić cesarza o zachowanie nadal przywileju s ego.

* Cesarzowa Jejmość znajduje się w błogosławionym stanie, w skutek czego nastąpić mają modły po kościołach o zachowanie jej zdrowia.

* *Wieliczka, 28. listopada* (A. A.) O rezultacie wyborów z naszej rady powiatowej krótką tylko podano wzmiankę w pismach publicznych, a przecież były one nazbyt charakterystyczne, aby godziło się szczegółowy ich opis zupełnie milczeniem pominąć.

Członkowie rady reprezentujący większe posiadłości postawili kilku kandydatów na prezesa, większość oświadczyła się za p. Erazmem Niedzielskim, mniejszość proponowała p. Turnau lub p. Konopkę. Radni zaś chłopi oświadczyli, że wybiorą każdego „pana" którego im panowie podadzą, byle nim niebył p. Niedzielski. Pomimo tego większość koła szlacheckiego uchwaliła utrzymać swego kandydata; a obawiając się rozstrzelenia głosów uchwaliła także, mimo opozycyi niektórych, głosować solidarnie.

W dzień wyborów wniesiono z tego samego koła, aby głosować jawnie na marszałka, bojąc się utraty którego z solidarnych głosów. Jeden z radnych, deputowany grupy miasteczek, miał tyle odwagi że wystąpił z protestacyą przeciw takiemu naciskowi i odczytał §. 43. Ust. o repr. pow. orzekający wyraźnie, że przy wyb rach i obsadzaniu posad głosuje się kartkami. Wystąpienie to poparli wszyscy radni włościanie, ale „solidarni" utrzymywali, że i kartkami można jawnie głosować; ostatecznie rozstrzygnął p. naczelnik powiatu, twierdząc, iż w tym wypadku jawne głosowanie jest dozwolone.

Przystąpiono więc do wyboru. Na 23 obecnych głosowało 11. włościan przeciw p. Niedzielskiemu (1. radny włościanin był nieobecny; zdecydował zwycięztwo dzisiejszy marszałek powiatu, dając głos na Erazma Niedzielskiego. Chłopi objawili także jawnie swoje niezadowolenie, i są bardzo oburzeni, niewidząc oczywiście, że ustawa niezabrania dać głos sobie samemu.

Kończąc musimy się zastrzedz przed zarzutem osobistości. Jakkolwiek bowiem dla osoby p. Niedzielskiego mamy wszelkie poważanie, to jednak uważaliśmy obowiązkiem naszym wytknąć powyższe nieformalności, a p. marszałek nie może nam brać za złe przytoczenie jego nazwiska, wstępując bowiem w zawód publiczny — powinien być przygotowanym na publiczne ocenienie każdego kroku w tym zawodzie

* „Presse" udziela wiadomość z niewątpliwego źródła zaczerpniętą, że baronowa Julia Ebergeniowa, na którą jak wiadomo padło podejrzenie otrucia hrabiny Choryńskiej — do czynu zbrodniczego przyznała się przedwczoraj w sądzie wiedeńskim i wyznała, iż zbrodni tej dopuściła się w zamiarze za mąż pójścia za męża zamordowanej hrabiny. — Jednocześnie donoszą z Monachium, że aresztowany tam małżonek otrutej hrabiny porucznik Choryński; w więzieniu dostał pomieszania zmysłów. Zmarła hrabina liczyła lat 30 i była powierzchowności nader ujmującej, baronowa Ebergeniowa liczy lat 25 i znana jest jako kobieta gwałtownego charakteru, powierzchowności pięknej, jest mężatką. Od dłuższego czasu zamieszkiwała w Wiedniu w skromnym apartamencie a porucznik Choryński był jej codziennym gościem. Przy aresztowaniu pana Choryńskiego i dopełnionej przy nim rewizji znaleziono madaljon pani Ebergeniowej, który nosił na piersiach.

* W wykładzie swoim wczorajszym (trzecim z kolei) dotknął p. Schmitt najpierw skutków, jakie wywarła na ojczyznę naszą wojna siedmioletnia, następnie przeszedł do przedstawienia wewnętrznego ustroju Polski i potęgi jej w chwili, gdy od wschodu i zachodu powstawały dwa militarne, despotyczne, zaborcze państwa, Moskwa i Prusy. Obraz politycznych urządzeń naszych w tej epoce, osnuty na historycznym wywodzie z dawniejszych dziejów, zalecał się jasnością i dokładnością; cały organizm trzech stanów, t. j. króla, senatu i ziemian — szlachty, dalej ustawodawstwa wykonywanego przez sejmy i sejmiki, wolne obrane lub pod węzłem konfederacji, wreszcie wybieralne trybunały, wszystko to przedstawił pan Schmitt z tą swobodą, jaka wynika z grantownego zbadania przedmiotu; następnie pięknie mówił o ucisku ludu, o poniżeniu miast, i przewadze możnowładców rozporządzających tłumem drobnej, ciemnej szlachty, co wszystko doprowadziło Polskę do zupełnego osłabienia. Dalej przeszedł do dziejów panowania Augusta III., opowiadał jego wzniesienie na tron za pomocą moskiewskich bagnetów i rządy jego ulubieńców; stronnictwa w narodzie i tychże walki ogolnie tylko naszkicował, zachowując resztę do następnego wykładu. Publiczność słuchała z zajęciem i pożegnała szanownego prelegenta rzęsistemi oklaskami.

Gospodarstwo i handel.

* Z Wiednia donoszą, że spółka złożona z ks. Ad. Sapiehy, hr. Edw. Karoly, hr. Cezara Męcińskiego i hr. Michała Załuskiego udała się do ministerstwa handlu o pozwolenie robót przygotowawczych na kolei z Dukli do Tarnowa. Niewiemy o ile sprawdzi się ta wiadomość, gdyż dawniej mówiono o trasowaniu linji z Dukli do Przemyśla — a trudno aby obok tej linji ostać się mogła pierwsza linja.

Cennik izby handl. lwowskiej, z dnia 2. grudnia		Dają		Żądają	
		złr.	kr	złr.	kr
Dukat holenderski		5	65	5	71
Dukat cesarski		5	69	5	75
Napoleond.or		9	60	9	61
Półimperjał rosyjski		9	77	9	86
Rubel srebrny rosyjski		1	83	1	90
Rubel papierowy rosyjski		1	66	1	68
Talar pruski		1	76	1	79
Galic. listy zastaw, w. a. . .	bez kupon.	79	—	79	42
Galic. listy zastaw. m. k: . .	bez kupon.	82	71	83	43
„ „ banku hip. . .	bez kupon.	94	—	95	35
Galic. obligacje indmniz. . .	bez kupon.	65	57	66	23
Pożyczka narodowa . .	bez kupon.	66	17	66	92
Akcje kolei żelaz. galic. . .		204	—	208	17
„ „ „ Czerniowieckiej .		167	33	169	67
„ banku hipotecznego gal. . .		73	—	78	—

PAMIĘTNIKI GRISCELLEGO

szpiega tajnego

Napoleona III. i Cavoura.

(Ciąg dalszy.)

W tym przybytku Krezusa zastał barona i pana prokuratora państwa. Pierwej jeszcze, gdy młoda kobieta weszła tam była, Rothschild podał jej rękę, prosił ją usiąść przy sobie i zapytał:

— Kiedy urodziło się dziecię?

— Dwudziestego drugiego października.

— Ha! obaczymy! rzekł baron, dobywając notatkę z kieszeni. Data ta odpowiada zupełnie 22mu stycznia. Czytaj więc, panie prokuratorze.... Dnia tego panna Geffrotin pozwoliła sobie udać się trochę.... do l' Elysée.... Pytam zatem: Czy to Napoleon, Wiktor Hugo, czy ja jestem ojcem tego dziecięcia? .. Wychodź więc precz, dziewczyno stracona na zawsze, i powiedz twemu ojcu, temu bałwanowi, że odeszlemy go do Kajenny za pierwszym razem, jak się odważy przemówić do mnie.

— Dziś jeszcze poszlijcie mnie do Kajenny! zawołał kapitan wpadając, i silną dłonią chwytając syna Izraela za gardło; A ty urwiszu! Bezcześcisz córki, a potem każesz więzić ojców?!!

Baroche pochwycił Geffrotina i wypchnął za drzwi, ze słowami:

— Idź pan natychmiast do domu; już ja to biorę na siebie!

Ojciec i córka schodzili ze schodów, z różnemi uczuciami: ojciec ciesząc się, że podusił za gardło tego, który go trzy dni trzymał w więzieniu, córka upokorzona wyrządzoną sobie zniewagą. Oboje minąwszy ulicą Florentin w kierunku do Montmartre, udali się do l'Elysée, gdzie Geffrotin wstąpił, by opowiedzieć wszystko co się stało Persigny'emu, ówczesnemu totumfackiemu prezydenta Rzeczy pospolitej.

Wróciwszy do siebie, przy placu de la Mairie nr. 9 w Montmartre, gdzie ich poznałem, ojciec i córka zastali 10.000 fr. i zapewnienie renty 1000 fr., z przydaną uwagą.

— Żądam, aby dziecięciu dano imię Salomon.

Książe Menżyków.

Podczas pobytu dworu cesarskiego w Fontainebleau, wyprawiono wielkie polowanie konne, wyznaczywszy za miejsce zebrania się środek lasu „przy studni królewskiej." W oznaczonej godzinie ujrzano przybywających więcej nad stu jeźdźców w ubraniu i uzbrojeniu a la Louis XIV. Nad pięciuset jeźdźców nie zaproszonych na polowanie cesarskie, ale mogących brać udział bez urzędowego przyboru, ukazało się również na zjeździe dla obaczenia Ich ces. Mości, i towarzyszenia Im w tej rozrywce, którą tylko zwolennicy św. Huberta urządzać umieją.

Gdy p. jenerał gwardyi i Wielki Łowczy (marszałek Magnan) wytropili jelenia, puścili się w potrójnym galopie aleją ścigając za psami. Najj. Państwo, zaproszeni goście i reszta myśliwych.

Wtem wszyscy jeźdźcy zauważyli młodego człowieka, z elegancją ubranego, który władając zręcznie pysznym rumakiem czystej krwi znacznie ich wyprzedził, starając się dostać między zaproszonych gości aż w pobliżu JCMości.

Rozpędziłem się za nim i dla uniknięcia skandalu zadowalniałem się być blizko niego; lecz wypatrzywszy sobie aleję na przełaj, puścił się nią cwałem dla doścignięcia Najj. Pana na płaszczyznie, której właśnie dosięgał. Nie znając zamiarów tego zuchwałego jeźdźca, ścigałem go i dopędziłem w końcu wśród okrzyku widzów: „Dopędzi go! Nie dopędzi go!" Jedną ręką chwytając za trzęle jego konia, a drugą przykładając pistolet do jego piersi zapytałem:

— Dokąd pan pędzisz? K to pan jesteś?!

PP. Fould i Neuwerkerke, pędzili za nami w trwodze przed jakim wypadkiem, krzycząc:

— Nie strzelaj! Nie zabij go!

Mój jeździec na widok broni więcej umarły jak żywy, widząc przybywającą pomoc, zawołał: „Na pomoc! Morderca!!" Na jego krzyk nadbiegła reszta jeźdźców.

P. Fould odezwał się nareszcie do nieznajomego:

— Daruj pan, tu nie mordują nikogo; lecz ten pan jest obowiązany czuwać nad bezpieczeństwem JCMości; my zaś wszyscy zwróciliśmy na to naszą uwagę, że pan starałeś się dostać aż do osoby cesarza. Chciano pana wstrzymać nie znając go wcale. Wszak nie jesteś pan zaproszonym, skoro ubranie pańskie...

— Nie mogłem być zaproszony! Ambasador mój bowiem, u którego wczoraj objadowałem, nie był w stanie przedstawić mnie dworowi, wiedząc, iż ten się znajduje w Fontainebleau. Jestem książę Menżyków!...

(C. d. n.)

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 3 grudnia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	57	70
„ z procent. z maja i listopada	58	50
5% Pożyczka narodowa	66	10
Losy pożyczki z roku 1860	83	60
Akcje banku wiedeńskiego	680	—
„ kredytowego	183	80
Londyn 10 funtów szterlingów	120	15
Srebro	118	—
Dukat pojedynczy	5	71

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 3. grudnia 1867.

Akcie kolei galic. Kar. Ludw. po 200 złr. mk. płacą 204.50. Listy zastawne banku hypot. galic. płacą 94.20 Dukat cesarski płacą 5.75. Rubel papierowy rosyjski płacą 1.66.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 2 grudnia.

PP. hr. Komorowski Wojc., z Zarnowic. Mikleskn A., z Botuszan. ks. Poniński A., z Niżenic Prunkul Grz., z Suczawy, Obertyński Kaz., z Udnowa Grocholski Izyd z Oserdowa, Grocholski Wład., z Szczepiatyna, Rudnicki Teod., z Strzałek.

Ogłoszenia.

J. Ożecki, wydawca. — Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. — Czcionkami M. F. Poremby.